

Restrukturyzacja długu

Kilka dni temu, na kwietniowej Sesji Rady Miejskiej podjęliśmy bardzo trudną i zapewne najważniejszą decyzję tej kadencji. Chodzi o dwie uchwały, które otwierają Gminie Kęty drogę do restrukturyzacji naszego długu i tak naprawdę do przyszłości. Myślę, że trzeba to wyjaśnić, bo już pojawiają się bardzo mylne interpretacje tych decyzji.

Jak Państwo doskonale wiedzą, dług Gminy Kęty sięga obecnie 49 milionów złotych. Stawia to nasze finanse w bardzo trudnej sytuacji, co pokazał już projekt tegorocznego budżetu, który Burmistrz i Rada Miejska w Kętach musieli gruntownie przebudować. Pisaliśmy już o tym. Budżet udało się urealnić, choć nie było to łatwe. Zrobiliśmy to, a już kilka dni później pojawiły się opinie, że skoro to się udało, to wcale nie było tak źle, jak to twierdziliśmy w kampanii wyborczej. Niestety, było i jest źle, bo nie idzie tylko o budżet jednego roku. Na plany finansowe samorządu składa się nie tylko projekt jednorocznego budżetu, bo kluczowa w tej kwestii jest tak zwana Wieloletnia Prognoza Finansowa. Obejmuje ona plany kilku kolejnych lat finansowych, opisując przewidywane dochody gminy, jej wydatki i plany spłaty długu gminy. I w tym ostatnim składniku WPF tkwi cały nasz problem. Przewiduje on bowiem, że w końcówce tej dekady, aż do roku 2021 Gmina Kęty będzie spłacać swoje długi co roku w ratach po 8 i 9 mln.

Po pierwsze oznaczałoby to, że co roku na dług oddawalibyśmy około 10 proc. budżetu, a to jest po prostu niemożliwe, jeśli gmina ma w ogóle funkcjonować. Aby Gmina Kęty mogła sprawnie funkcjonować co roku na wydatki bieżące potrzebujemy minimum 80 milionów złotych. Tymczasem zapisy w obecnej WPF mówią, że nasze planowane wydatki bieżące to np. w 2016 r. – 71 mln, a w 2017 r. – 68 mln, potem w 2018 r. – 69 mln itd. To projekty naszych poprzedników. Niestety, to też jest fikcja, bo nie ma takiej możliwości, byśmy ściśle wydatki na oświatę, służbę zdrowia, pomoc społeczną, świadczenia, zadania komunalne itd. o 10 czy 12 milionów w każdym roku! Tak pomniejszone wydatki po prostu nie pozwolą Gminie Kęty na funkcjonowanie, to jest zapaść. A gdzie inwestycje?

Po drugie po prostu nas na to nie stać. Zaraz wyjaśnię dlaczego.

W tym miejscu należy przypomnieć, że do 2013 r. obowiązywały przepisy, które mówiły, że

gmina może się zadłużyć do 60 proc. swojego rocznego budżetu. Już przekroczyliśmy 50 proc. Do tego dochodził tzw. wskaźnik corocznej obsługi tego zadłużenia i nie mógł on przekroczyć 15 proc. budżetu. Od 2014 r. to się zmieniło. Obecne przepisy mówią, że gmina może posiadać dług, którego coroczna spłata będzie się mieścić w tzw. nadwyżce dochodów bieżących. Czyli możemy mieć taki dług, na którego spłatę nas stać w kolejnych ratach.

Tu trzeba się posłużyć przykładem, który przedstawił radnym Mariusz Gołaszewski z Aesco Group, firmy zajmującej się doradztwem finansowym dla sektora publicznego i przedsiębiorstw. Porównał on finanse gminy do finansów przykładowego gospodarstwa domowego. Wyobraźmy sobie więc, że takie gospodarstwo ma np. 5 tys. zł miesięcznych dochodów. Wszelkie bieżące wydatki pochłaniają z tej kwoty 4,5 tys., więc nadwyżka wynosi 500 zł. Zatem taką kwotę możemy teoretycznie przeznaczyć na spłatę planowanego kredytu. Kredyt może być różnej wysokości, bo kluczowy jest termin i harmonogram spłat, a nie sama wysokość zadłużenia. Nie możemy umówić się z bankiem na szybką spłatę, np. po 1000 zł miesięcznie, bo jak widać nas na to nie stać.

Tymczasem nasza kęcka Wieloletnia Prognoza Finansowa przewidywała, że właśnie w latach najbliższych nasze planowane spłaty roczne przekraczają o kilka milionów spodziewane nadwyżki w dochodach. Była zatem nierealna.

Pierwszy problem w świetle obowiązujących dziś przepisów i określonych przez nie wskaźników pojawiłby się już przy konstruowaniu budżetu na rok 2016. Regionalna Izba Obrachunkowa, nadzorująca finanse samorządów nie zaopiniowałaby nam pozytywnie takiego projektu. Zresztą już w poprzednich latach kilkakrotnie RIO zwracała uwagę na kłopoty, które się zbliżają i postulowała naprawę WPF, czyli planów naszych wieloletnich finansów. Nic nie zrobiono w tej kwestii.

W roku 2016 skończyło by się to niezatwierdzeniem naszego budżetu (uchyleniem wadliwej prawnie uchwały budżetowej), potem byłby zarząd komisaryczny i wprowadzenie tzw. „programu naprawczego”. A to oznaczałoby, że Gminą Kęty zarządzałby niebawem komisarz wyznaczony przez wojewodę i działałby podobnie, jak syndyk masy upadłościowej, bo byłibyśmy traktowani jak niewypłacalny bankrut, który nie umie sam spłacić swoich długów. Te długi spłacałby za nas komisarz, a on nie musi się oglądać na potrzeby mieszkańców, ma przede wszystkim uzdrowić finanse i zaspokoić roszczenia wierzycieli. Wprowadzone przez niego „oszczędności” byłyby drakońskie i na pewno nie ułatwiłyby życia mieszkańcom. O inwestycjach czy remontach od razu zapomnimy. Czekalaby nas stagnacja.

Skąd wziął się ten problem? Nie tyle z samego długu, jak z terminów jego spłaty, które mówiły, że tych kilkudziesięciu milionów zadłużenia mielibyśmy się pozbyć do roku 2021. Takie były zobowiązania gminy wobec banków, gdy zaciągała w ostatnich latach kolejne milionowe kredyty.

Jakie jest z tego wyjście, i czy w ogóle jest? Jest tylko jedno – wydłużyć okres spłat do roku 2030, co spowoduje, że Gmina Kęty będzie co roku spłacać po 2-3 mln zł, a nie po 9 mln. Tym samym utrzymamy płynność finansową i nadal będziemy mogli inwestować część nadwyżki w rozwój gminy.

Tym bardziej jest to kluczowe w obecnej sytuacji, że przecież wkraczamy w najlepszy okres ostatniej bogatej perspektywy unijnych funduszy. Gdybyśmy nie zrestrukturyzowali naszego długu, to na własne życzenie wykluczilibyśmy się z udziału w tych funduszach. A to dlatego, że jak każdy wie, aby sięgnąć po dotacje zewnętrzne, trzeba mieć wkład własny! Bez niego możemy zapomnieć o udziale w dzieleniu unijnego tortu. A tylko w funduszach unijnych dla Małopolski do podziału między samorządy jest ponad 11 miliardów złotych! Czy Kęty mają w tym nie brać udziału? Odpowiedź jest jedna i każdy ją zna.

Zatem co było przedmiotem kwietniowej sesji? Otóż Gmina Kęty zleciła Aesco Group opracowanie planu restrukturyzacji zadłużenia. Aesco jest renomowaną firmą, która od 2011 roku robi to dla setek gmin i przedsiębiorstw. Ostatnio z jej doradztwa w tej materii z powodzeniem skorzystała Sucha Beskidzka. Projekt restrukturyzacyjny Aesco jest też wiarygodny dla banków i RIO.

Wspomniany już Mariusz Gołaszewski z Aesco Group przedstawił Burmistrzowi Gminy Kęty i Radzie Miejskiej gotowy już projekt takiej restrukturyzacji z planem „spłaszczenia długu” w rozpisaniu jego harmonogramu do roku 2030. Taki projekt jest podstawą do zmiany Wieloletniej Prognozy Finansowej, oczywiście konsultowanej i zatwierdzonej przez Regionalną Izbę Obrachunkową.

Dwie uchwały, jakie podjęliśmy na kwietniowej sesji otwierają drogę do tego. Warto tutaj zaznaczyć, że uchwały te podjęliśmy na sesji jednogłośnie! Żaden z radnych, nawet opozycji, nie miał wątpliwości, że to jedyna droga do uzdrowienia kęckich finansów i otwarcia drogi do przyszłości i rozwoju.

Jedna z tych uchwał mówi o „zaciągnięciu zobowiązań” i zaraz pojawiły się opinie, że kęccy radni godzą się na kolejny kredyt. Trzeba to jasno napisać: nie ma żadnego nowego kredytu. Na czym zatem polegać mają te „zobowiązania”? Na przejęciu długu przez nowego wierzyciela, ale tego samego długu, w tej samej wysokości! Podejmiemy więc nowe zobowiązanie, bo z nowym wierzycielem, ale nie na nowy kredyt!

Z ogólnej sumy naszego zadłużenia do restrukturyzacji przeznaczamy niespełna 31 mln. Tę sumę – którą mielibyśmy spłacić do 2021 roku – przejmie w drodze „przetargu” jeden bank i wydłuży termin do 2030 r. Dlaczego tylko taka suma, a nie całe 49 mln? Otóż pozostała część długu jest ulokowana w dwóch dużych bankach, które gotowe są przejąć te 31 mln. Jako nasi wierzyciele nie mogliby przejmować własnego długu, a już wiemy, że są tym zainteresowane. Poza tym wystarczy nam zrestrukturyzowanie 3/5 zadłużenia, aby złapać oddech.

Na koniec uprzedzę kilka pytań. Ktoś mógłby powiedzieć – wracając do przykładu z domowym budżetem - że można wyjść z tego zadłużenia robiąc radykalne oszczędności, a nie wydłużając okres spłat. Pewnie tak, ale jakie by to miały być oszczędności? Mamy kogoś w rodzinie zgłodzić, albo przestać posyłać dziecko do szkoły, zrezygnować z leczenia, czy wyłączyć światło? Trzeba myśleć realnie, tak gmina, jak i rodzina muszą funkcjonować, bo szkół czy placówek służby zdrowia nie pozamykamy, nie wyłączymy też ulicznego oświetlenia, albo zamkniemy pływalnię. Likwidacja stanowisk pracy w gminie też nie jest sensownym rozwiązaniem, bo oszczędności będą iluzoryczne – zwolnieni strażnicy miejscy, urzędnicy czy pracownicy spółek komunalnych zasilą tylko grupę bezrobotnych i wydłuży się kolejka po zasiłki. A te – a jakże! – wypłacimy z gminnej kasy. Błędne koło.

Można pójść dalej z tymi wątpliwościami i zasugerować, że gmina powinna zwiększyć swoje dochody. Super, tylko jak to zrobić oszczędzając? Gmina, która tnie swoje wydatki i ogranicza inwestycje nie rozwija się i nie zarabia. Uciekają przedsiębiorcy, a nowi nie przychodzą, rośnie bezrobocie i jest tylko coraz gorzej. Jeśli ktoś ma co do tego wątpliwości, to odsyłam do prostej lekcji ekonomii, choćby Johna Keynes’a. Zatem nie o radykalne oszczędności idzie, a raczej o

racjonalizację wydatków, ale tak, aby gwarantowały nam dalszy rozwój. Potrzebujemy inwestycji, które pozwolą nam np. na utworzenie strefy ekonomicznej, ale na to potrzebujemy funduszy i musimy mieć możliwość sięgnięcia po nie. Jeśli byśmy nie podjęli wspomnianych uchwał odciąłobyśmy Gminie Kęty dostęp do środków zewnętrznych i zablokowali rozwój Kęt.

Wiem, że można się z naszymi decyzjami nie zgadzać, ale najgorsze co moglibyśmy zrobić w obecnej sytuacji, to nie podejmować decyzji, zwłaszcza trudnych.

Marek Nycz
Przewodniczący Rady Miejskiej w Kętach